

dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. UG

Uniwersytet Gdański

Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Patryka Suchodolskiego *Tradycja romantyczna i idee pozytywistyczne w publicystyce Zygmunta Glogera* napisanej pod kierunkiem dr hab. Anny Janickiej prof. UwB

Praca Patryka Suchodolskiego *Tradycja romantyczna i idee pozytywistyczne w publicystyce Zygmunta Glogera* wszechstronnie rozwija temat zapowiedziany w tytule i nadaje mu wymiar studium kulturowego. Różne strategie metodologiczne zalecają się walorami umiejętności – m. in. biegłości w rozwijaniu historii literatury jako historii autorów, jako historii dzieł literackich i gatunków granicznych w ujęciu prasoznawczym i komparatystycznym, jako historii idei w perspektywie studiów kulturowych. Kompetencje te przyniosły przekonujące konkluzje dotyczące tradycji romantycznej i pozytywistycznej jako składowych umysłowej formacji Zygmunta Glogera. Magister Suchodolski wykazał, że romantyczną trójcę najważniejszych dlań poetów tworzyli Adam Mickiewicz, Wincenty Pol i Władysław Syrokomla i dzięki uniknięciu błędów ahistoryzmu ten absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej bez przeszkód konfigurował romantyzm z programowymi ideami pozytywizmu Aleksandra Świętochowskiego, Leopolda Mikulskiego, Piotra Chmielowskiego oraz m. in. z twórczością Elizy Orzeszkowej jako autorki przede wszystkim *Nad Niemnem*. Magister Suchodolski w zgodzie z postulatami m. in. Marii Janion, Aliny Witkowskiej, Aliny Kowalczykowej, Tadeusza Bujnickiego, Janusza Maciejewskiego i Józefa Bachorza „scalania polskiego wieku XIX”, ukazawszy jego genezę na podstawie trafnie uwzględnionej literatury przedmiotu, odrzucił stereotypowe ujmowanie epok na zasadzie z góry założonych przeciwieństw, wyłącznie w kategoriach sporu i walki pokoleń odchodzących i przychodzących, a zarazem uniknął niebezpieczeństwa uniformizacji epok, czyli neofickiej pokusy zacierania różnic między nimi. Wyposażony w kryteria różnic i podobieństw pomiędzy epokami wieku XIX odsłonił romantyczno-pozytywistyczną wizję świata i człowieka Glogera. To osiągnięcie wymagało nie byle jakiej wnikliwości hermeneutycznej. Dzięki niej ukazał formację kultury polskiej jako polifoniczną i harmonijną sukcesję wewnętrzną, jako połączenie rozmaitych wierzeń i idei w umyśle otwartym. W portrecie Glogera upostaciował pojęcie dziewiętnastowieczności – jakby zgodnie z tezą Józefa

Bachórze, który stwierdził: „Można bez wahania powiedzieć, że na wyżynach badań naukowych wiek XIX jest jednością” („Wiek XIX” 2008, s.8).

Przyjęcie powyższego stanowiska nadało pracy charakter twórczych badań nad znaczeniem pojęć: stary – młody, konserwatysta – postępowiec (tradycjonalista – progresista), reakcjonista – rewolucjonista, patriota – kosmopolita, elitaryzm – egalitaryzm, a także: metafizyka – materializm, wiara – rozum, religia – scjentyzm, twórcza jednostka – społeczeństwo, indywidualizm – utylitaryzm, kreacyjność – tendencyjność, piękno – użyteczność, słowo – czyn itd. Autor rozprawy ukazał przenikanie się tych pojęć w światopoglądzie Glogera, ergo: ukazał, że *coincidentia oppositorum* jest w kulturze polskiej możliwa i twórcza. W ten sposób praca nie tylko wypełnia brak monografii poświęconej Glogerowi, ale wykorzystuje sposobność sprostania wymogom nowatorstwa.

W recenzji doktoratu trudne byłoby omówienie większości romantyczno-pozytywistycznych znaczeń organizujących światopogląd Glogera, ale można dokonać ich wyboru.

Autor pracy wykazał, że Gloger traktował ludowość z etnograficzną i archeologiczną pasją Zoriana Dołęgi Chodakowskiego i nadał tyleż etnograficzny co agrotechniczny kierunek jej transformacji (dlatego marzył o karczmach niczym świetlice, domy prasy, kluby dyskusyjne). Jak romantycy pojął ludowość tożsamościowo, rozumiał ją jako warunek – stawiany m. in. przez Maurycego Mochnackiego – rozeznawania się wspólnoty w jestestwie swoim, przemawiał w zgodzie z przekonaniem młodego romantyka, że „Naród jedynie tylko w porządku swoich działań i twórców intelektualnych przychodzi ku uznaniu samego siebie w jestestwie swoim”, a zarazem badał jego kulturę materialną zgodnie z postulatami rozwijającej się slawistyki, podążał „Dolinami rzek” i w różnych formach literackich wskazywał horyzonty postępu – w zgodzie z rewolucją naukowo-techniczną. Nie był w tym romantykiem, nie był pozytywistą. Był romantykiem i pozytywistą naraz. Autor doktoratu wykazał, że Gloger dziedziczył po romantykach kanon zagadnień etnogenetycznych, interesowała go możliwość ustalenia prakolebki Słowian, szlaki ich migracji oraz granice zasiedlenia. Miał poczucie współlistnienia tradycji chrześcijańskiej i trwania reliktyw prasłowiańskich wierzeń, które widział m. in. w obrzędzie ślubu, w ceremonii dożynek, w świętowaniu nocy Kupały i upominał się o powszechne i pilne stosowanie metody etnograficznej w badaniach kultury ludowej, czyli dokumentowania na piśmie pieśni, podań, legend, wierzeń pozyskiwanych w wywiadach przeprowadzanych w terenie ze względu na

zanikanie tradycji ustnej. Proces ten wiązał z potężnieniem kultury słowa drukowanego. Zarazem postulował otwartość na zdobycze rewolucji przemysłowej i postęp techniczny, lecz jak nikt w jego pokoleniu dostrzegał zagrożenia płynące z galaktyki Gutenberga i ta właśnie zdolność zachowania romantyka w pozytywiście – jak dowiódł magister Suchodolski – umożliwiła wielowymiarowe widzenie postępu technicznego, dostrzeganie jego pozytywnych, ale też negatywnych stron. Ta złożoność rzeczywistości w umyśle Glogera uczyniła go myślicielem osobnym w pokoleniowej konfraterni. Autor doktoratu dowodzi, że w przeciwieństwie do Aleksandra Świętochowskiego uważał, że ocalenie tożsamości polskiej zależy od pracy u podstaw rozumianej tyleż jako praca z ludem, co nad ludem, bo wiedział, że „chcąc szukać wiadomości o tradycjach początkowych i podobieństwa do dawnych ludów, trzeba nam poznać obyczaje ludu w prowincjach i powiatach”. W tym punkcie ciekawie mogłoby wypaść zestawienie poglądów Glogera i Józefa Ignacego Kraszewskiego na temat predyspozycji Polaków do demokracji ze względu na zamierzchłe tradycje gminowładztwa i demokracji wiecowej – tak malowniczo przedstawione w *Starej baśni*. Osobnym zagadnieniem w kontekście twórczości Kraszewskiego mogłaby być teza o przygotowaniu antenatów Polaków do monoteizmu judeo-chrześcijańskiego ze względu na wywyższenie w panteonie Prasnówian Kupały opisanego w powieści w scenie nocnych obrzędów ku jego czci, czyli ku chwale Białego Boga Słowian i w pismach Glogera. Rozwinięcie tego zagadnienia mogłoby znaleźć się w części analizującej zapis rozważań Glogera na temat roli i miejsca tradycji świętojańskiej w kulturze polskiej.

Jak wiadomo autor *Dolinami rzek* podobnie jak romantycy dociekał przyczyn upadku I Rzeczypospolitej i podobnie jak oni odnajdywał je w obyczajach epoki saskiej, ale potrafił dostrzec w niej osiągnięcia dobroczynności. Praca wydobywa cały katalog sarmackich przywar i ułomności szlachty formułowanych przez tego ziemianina niekiedy z bezwzględnością Juliusza Słowackiego, ale ukazuje też umiar w sądzeniu demokracji szlacheckiej pozwalający na obiektywizm, na dostrzeganie wielu wymiarów kultury staropolskiej. Magister Suchodolski dowodzi, że pozytywistyczny charakter tej krytyki uwidacznia się w niechęci Glogera do lenistwa umysłowego sarmackich sybarytów, gdyż cierpi na nim oświata, wiedza i moralność społeczna. Widzimy, że bliskie mu rycerskie ideały wiary i wolności konfederacji barskiej służyć mogą pozytywistycznej transformacji w ideał użyteczności społecznej. W pracy ten tok rozumowania Glogera uprzystępniają metafory miecza i lemiesza oznaczające dopełnianie się tradycji orężnych i rustykalnych w kulturze polskiej. Wymienność w niej mieczy i lemieszy jest paradygmatem przejścia od wojny do

wysiłek rąk i umysłów w dobie rewolucji przemysłowej. Gloger jawi się tu jako sukcesor romantycznego „czucia i wiary” nie tyle w wymiarze epistemologii, co ekonomii. Uważał, że tradycja rycerska, która fundowała istnienie wielowiekowego Królestwa Polskiego i Rzeczypospolitej obojga narodów, nie musi być zwalczona, aby mogły się rozwijać idee pozytywizmu, że jej transformacja jest warunkiem właściwego rozwoju idei progresywnych, tak samo – wykazał magister Suchodolski – wiara religijna winna być rozpatrywana jako motor kapitalizmu. Gloger romantyk i pozytywista w jednej osobie wyjaśnia europejski postęp podobnie jak Max Weber w esejach *Etyka protestancka a duch kapitalizmu* wydanych w latach 1904-1905. Praca ukazuje istotne przesłanki przedstawione przez sukcesora romantyzmu i pozytywizmu polskiego pojmowania katolicyzmu jako fundamentu dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej etyki biznesu. Cała nowoczesność jego myśli romantyczno-pozytywistycznej jawi się w jej pewności, że kapitalizm nie jest możliwy bez etyki. Magister Suchodolski dowiódł, że romantyczny postulat zbliżania się do jedności polityki i moralności znalazł w pismach Glogera postać potężnej, persewerującej idei stosowania etyki chrześcijańskiej w ekonomii. Jego suma ekonomiczna *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego* stanowi na gruncie literatury polskiej porównywalne do pracy Webera osiągnięcie myśli społeczno-ekonomicznej (na pewno warte porównań). Przekonanie o decydującym, a wręcz zbawczym znaczeniu gospodarki dla przetrwania kultury polskiej i Polaków czyni z Glogera romantyka gospodarczego, trawionego przez gorączkową pasję postępu agro-technicznego – przez co jawi się on w pracy magistra Suchodolskiego jako wołający niekiedy na puszczy daleki kuzyn i poprzednik Stefana Kisielewskiego – propagatora liberalizmu w dobie gospodarki centralnie planowanej w dekadach PRL –u.

Opozycja wiary i rozumu trafnie jest w pracy przedstawiona jako romantyczna, czyli nie alternatywnie, lecz hierarchicznie. Gloger – jak Mickiewicz – ceni i wiarę, i rozum. Propaguje wiarę jako rękojmię miarkowania groźnej dla kapitalizmu chciwości, zaborczości, żądzy pieniądza. Na pewno rozwinięcia wart byłby wątek narodowego charakteru danej gospodarki. Gloger, występując przeciw złodziejskim zyskom konsekwentnie godził w rosyjską tradycję państwową i gospodarczą łapownictwa. Tak rozumie egidę tożsamości polskiej na wolnym rynku. Ze znanstwem chrześcijański wzór miłości bliźniego ukazany jest w pracy jako fundament – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – społecznej gospodarki rynkowej, czyli dającej w duchu solidaryzmu społeczne sprawiedliwe dochody ludziom pracowitym, pomysłowym i wytrwałym. Do tego niezbędnym było „samoograniczenie żądzy zysku” i społeczne uznanie tego ograniczenia za „obowiązek obywatelski”. Magister Suchodolski

trafnie dowodzi, że na tym fundamencie egoizmu altruistycznego miała się wznieść nowoczesna „szkoła polska gospodarki społecznej”.

Na uwagę zasługuje w pracy trafność argumentów wyjaśniających niechęć Glogera do ewolucjonizmu darwinowskiego i materializmu büchnerowskiego. Autor doktoratu dowiódł, że przewyciężenie natchnień ewolucjonizmu jako wyniku okrutnego prawa walki o byt między organizmami przyrody ożywionej oraz przewyciężanie merkantylizmu przepoczwarzonego w materializm, a w sumie przełamanie narzucającego się umysłowości dziewiętnastowiecznej monizmu naturalistycznego jest warunkiem *sine qua non* rozwoju społecznej i solidarnej gospodarki rynkowej – wbrew modelom kapitalizmu podszytego zaborczą konkurencją i walką wszystkich ze wszystkimi podług morderczego prawa wyrażanego w pojęciach *natura devorans i natura devorata*. Myśl Glogera wybiła się na tę koncepcję dzięki wartościom romantycznego solidaryzmu, ergo: dzięki dystansowi autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* wobec neofitów darwinizmu w pozytywizmie, który okazał się przecież pasem transmisyjnym ideologii totalitarnych natchnionych afirmatywnie przez darwinizm i wynoszących na sztandary walkę ras lub klas jako prawdę i prawo natury i dziejów. Magister Suchodolski dowiódł, że Gloger inaczej niż pozytywiści warszawscy od razu zobaczył w darwinizmie model „bezprawia i swawoli” i „wyradzania racji silniejszego”.

Przykładem nowatorskiego ujęcia tematu przez doktoranta jest (pozbawiona marksistowskich uprzedzeń antyfeudalnych – natrętnego propagowania pojęcia walki klas jako jedyne go klucza do skarbcza dziejowych tajemnic) analiza Glogerowskiego obrazu wsi ziemian, szlachty i włościan jako przestrzeni wolności osobistej warstw wyższych i przywilejów ludu – wolności kmieci chociaż nie obwarowanej prawnie, to gwarantowanej niepisaną umową społeczną. Jak się okazuje Gloger jako absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej jest dziedzicem istotnej argumentacji i wezwania nieobecnego w pracy Zygmunta Krasińskiego („Jeden tylko, jeden cud / Z szlachtą polska, Polski Lud”). Zgromadzone teksty powieściowe i publicystyczne Glogera wystarczająco dowodzą, że był on zwolennikiem społeczeństwa zhierarchizowanego, lecz nie patrymonialnego. Jego odniesienia do kwestii kobiecej wykazują, że w społeczeństwie industrialnym widział on tyleż zagrożenia, co szanse emancypacyjne mieszkanki miast i wsi.

Lektura doktoratu przekonuje nas, że miejsce jednostki w hierarchii społecznej nie mogło być według Glogera przywilejem urodzenia. Praca zbiera dowody na to, że postulat równości wynikał w jego myśli z przesłanek chrześcijańskich i implikował krytykę

szlacheckich. Pozycja jednostki w społeczeństwie – jak wykazuje autor doktoratu – miała uwzględniać hierarchię społeczną pod warunkiem dorastania uprzywilejowanej jednostki do szlachetności i miała wynikać przede wszystkim z osobistych osiągnięć w wysiłkach rąk i umysłu podejmowanych przez członka wspólnoty (pod tym kątem poprowadzona jest analiza Glogerowskiej opozycji pojęć szlachty i szlacheckich). Autor przekonująco wykazuje, że tradycjonalista szlachecki łączył się w jednej osobie z reformatorem tak, że nie sposób opatrzyć go jedną etykietą: tradycjonalisty lub reformatora. Magister Suchodolski trafnie zauważył, że przed popadnięciem Glogera w doktrynerki tradycjonalizm chronił m. in. krytycyzm wobec oświeceniowej cudzoziemszczyzny i podróžomani szlacheckiej, fakt że krytykował jej kosmopolityzm i ojkofobię. Zbyt dobrze rozumiał, że wstręt do kultury domowej, regionalnej, rodzimej, megalomański absentyzm są ogniwami w procesie, który wiedzie do odszczepieństwa i klientelizmu wobec Moskwy, Berlina lub Wiednia. A z drugiej strony rozumiał – jak Cyprian Norwid – że dzisiaj to wczoraj, tyle że cokolwiek dalej i że bez wczoraj nie jest możliwa dzisiejsza samowiedza społeczna.

Portret Glogera na tle pokolenia Szkoły Głównej Warszawskiej wyjaśnia, dlaczego nie stał się wyznawcą też Aleksandra Świętochowskiego i akolitów biorących na sztandary manifest *My i wy, Pleśń społeczna i literacka* i inne. Z rozprawy wynika, że wierzył on w proces dziejowy jako transformizm ewolucyjny, czyli w ciągłość kultury umożliwiającą renesans i waloryzację wartości dawno zatraconych, czyli w możliwość odnowy wartości zapoznanych w wyniku dewastacji obyczajów dokonanej w epoce saskiej. Przykładem służy jego postulat wskrzeszenia dawnej, sprzed epoki saskiej, organizacji straży pożarnej. Gloger zbyt wysoko cenił zdobycze oświecenia, a zwłaszcza dzieło bezkrwawej rewolucji za jakie miał Konstytucję 3. Maja, aby unieważniać dzieje do roku 1864. W rozprawie trafne ujęcie znalazły jego zdolności do widzenia ciągłości w usiłowaniach ludzi doby oświecenia, romantyzmu i pozytywizmu. W myślicielach doby stanisławowskiej widział prekursorów pracy organicznej, więc nie potrafił odesłać ich do lamusa historii.

W związku z wartością wolności w dziejach i kulturze polskiej szczególnego znaczenia nabrały w pracy rozważania na temat stosunku Glogera do etosu rycerskiego i do tradycji orężnej w szczególności. Autor rozprawy wszechstronnie egzemplifikuje ideał szlachecka jako gospodarza i rycerza w jednej osobie, który żywi i broni. Praca przedstawia galerię rycerzy personifikującą odniesienia pisarza i publicysty do tradycji orężnej. W reprezentacji tej na poczesnym miejscu widzimy Stefan Czarnieckiego i Jana III Sobieskiego. Tę samą tradycję cynyacką reprezentuje w pracy Jan Klemens Branicki. Dopełnienie etosu

rycerskiego odnajdujemy w tym wypadku w zrekonstruowanym na podstawie rozmaitych wypowiedzi Glogera portrecie wybranki magnackiego serca Izabeli z Poniatowskich. Jak wiadomo promieniowanie kultury szlacheckiej na kulturę chłopską znalazło wcielenie w postaci chłopu kosyniera, żołnierza. W wieku XX ten obraz utrwaliła nawała bolszewicka. Rozprawa doktorska prezentuje Glogera jako admiratora tego szlacheckiego ideału. Ze względu na jego doniosłość warto by wspomnieć o rzymskich parantelach. Ryszard Przybylski, w pracy wartej uwzględnienia *Klasycyzm czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, ukazał ten idealny wzorzec dużej części polskiej szlachty w postaci Rzymianina Cyncynata. Ten senator, gospodarz i wojownik zawładnął wyobraźnią polskiej szlachty jako ten, który odstawił lemiesz, by chwycić za miecz. Stał się dla niej wzorcem męża, który odstępuje od pługa i chwyta za broń na okres batalii wojennej w celu ratowania ojcowizny, gdy waży się los wspólnotowy. Jego naśladowcy po skończonej walce w wojnach obronnych ponownie zamieniają miecze na lemiesze. Gloger jako admirator tego ideału nie mógł nie cenić rycerskiego heroizmu, nie gardził więc czynem powstańczym – ani listopadowym, ani styczniowym – pozostając jak Stefan Żeromski zdolnym do krytycyzmu pozytywistą w kapeluszu romantyka. Jego stosunek do Konrada, czyli – jak tytułował go Ryszard Przybylski – „bohatera Polaków” jest widoczny w pochwaleniu miłości do narodu jako źródła treści „nie tylko poezji, ale i życia całego od kolebki do pierwszych marzeń chłopięcych”. Te rozważania mogłyby uwzględniać związek *Dziadów* drezdeńskich z *Don Carlosem* Schillera. Dzięki niemu uwyraźniłby się związek dramatu drezdeńskiego z europejską tradycją rycerską, której Konrad zawdzięcza swą przemianę. W związku z nią analiza dzieł Wincetego Pola mogłaby uwzględniać rycerskiego *Mohorta*. Dzieło to dodatkowo wyjaśnia konwersję kulturową dawnych pisarzy polskich – fascynację i Pola, i Glogera nie kulturą niemiecką, ale polską. Uwagi o odbiorze przez Glogera poezji Syrokomli znalazły najmniej miejsca. Czy przyczyna tkwi w odbiciu pesymizmu wewnętrznego Syrokomli w pejzażu Polesia? *Melodie z domu obłąkanych* mogłyby zainteresować Glogera ze względu na obecny w poemacie ostry antynaturalizm współbrzmiący z jego niechęcią do darwinizmu. Czy wyjaśnienie recepcji twórczości Syrokomli nie zyskałoby dodatkowego oświetlenia w zachwytach nad *Panem Tadeuszem*. Czy prowincjonalna idylla nie pozostawiła w wyobraźni Glogera miejsca na czarny romantyzm?

W związku z tradycją rycerską oraz zamieszkiwaniem w idyllicznej krainie *Pana Tadeusza* jako centrum polskości ukazane są w pracy odniesienia Glogera do Niemiec i Rosji. Magister Suchodolski ukazał w pismach Glogera obu sąsiadów Polski na osi Wschód –

Zachód jako opanowanych żądzą hegemonii światowej, chciwych podboju i dominacji pozwalającej na czerpanie zysków ze skolonizowanego kraju. Niebezpieczeństwo z Rosji polega na brutalności ekspansjonizmu niższej cywilizacji wobec podbitej przy braku widoków na asymilację obu. Brak oferty cywilizacyjnej Rosji pozbawionej powabu, czyli zdolności przyciągania i układania stosunków międzynarodowych na zasadach obopólnych korzyści wyjaśnia jej imperiologię. Indolencja cywilizacyjna określa charakter rosyjskiego ekspansjonizmu – chciwego zdobyczy materialnych, zawsze okrutnego i niszczycielskiego. W pismach Glogera magister Suchodolski odnalazł ponadczasowe przesłanki zaborczości, która uznaje napaść i gwałt za niezbędne narzędzia polityki międzynarodowej. W przeciwieństwie do kolonizacji przez krwawe pacyfikacje niebezpieczeństwo ekspansywności niemieckiej ukazane jest jako oferta cywilizacyjna sprzęgnięta z dążeniem do ubezwłasnowolnienia ludności kolonizowanych terenów. Uchwycona przez Glogera gorączkowa, obsesyjna, a wręcz fanatyczna w wytrwałości, wola dominacji Niemców nad Polską przywodzi na myśl filozofię Artura Schopenhauera rozwiniętą wokół centralnego pojęcia ślepej woli potęgowania bytu danego organizmu kosztem bytu wchłanianego i trawionego. Jej wprowadzenie mogłoby wzmocnić tezę o opętaniu Niemców przez wolę hegemonii, o niezdolności kultury niemieckiej do przewyciężenia żądzy dominowania sąsiadów w imię bożka dobrobytu zwolnionego z kryterium oceny moralnej. Magister Suchodolski ukazując geopolityczne realia położenia Polski według Glogera wskazuje fatalne skutki powstania potężnych i drapieżnych partii rosyjskiej i niemieckiej w łonie kultury polskiej w wyniku zaborów. W drugiej połowie wieku XIX było dla Glogera jasne, że „Nie żołnierz niemiecki lecz osadnik, przemysłowiec” realizują odwieczną *Drang nach Osten*. O ile obraz Rosji zawdzięcza wiele twórczości Mickiewicza, o tyle obraz Niemiec ujęciom Kraszewskiego (za przykład niech posłuży malownicza postać Hengo w *Starej baśni* – germańskiego szpiega pod postacią kupca, oferującego koraliki, poszukiwacza słowiańskich zdrajców) i te pola refleksji historyczno-literackiej mogłyby być jeszcze powiększone. Na pewno walorem pracy jest ukazanie dynamiki poglądów Glogera. Jego postulat z początku wieku XX wystąpienia do Rosji z programem autonomii Królestwa Polskiego czyni go prekursorem żywej w PRL-u idei finlandyzacji Polski (propagowanej m. in. przez Stefana Kisielewskiego).

Jak wykazał magister Suchodolski stosunek Glogera do zaborców wynikał z dopełnienia romantyzm ideami pozytywizmu praktycznego, czyli wolnego od warszawskiej projektomanii. Istotą tego pozytywizmu była obiektywizacja idei pracy organicznej i pracy u podstaw w praktyce codziennego gospodarowania na roli i w przemyśle. Tylko pozytywizm

praktyczny mógł być dźwignią podnoszącą poziom ekonomiczny i – przez osmozę wartości religijnych w życiu społeczno-gospodarczym – wznoszącą na wysoki poziom poczucie obywatelstwa Polaków pod zaborami. Nie sposób nie zgodzić się z tezą pracy, że to była rdzenna idea programu społeczno-politycznego Glogera i z niej wynikało pojmowanie ziemi jako wiana pokoleń uświęconego ich krwią i potem (tu Gloger pozostawał romantykiem), którego wartość nie podlega wyłącznie prawom rynku. Ziemia jako niwa zwyczaju i obyczaju ludowego, enklawa kultury duchowej i materialnej polskiej, obszar swobody w posługiwaniu się językiem przodków nie może być w dobie zaborów – głosił Gloger – traktowana jak towar, gdyż nie jest tylko towarem i nie podlega wyłącznie prawom popytu. Doktorat ukazuje wpływ na Glogera romantycznego pojmowania ziemi jako podstawy mitów odrodzenia w połączeniu z oświeceniowym odrzuceniem przez fizjokratów merkantylizmu. Autor pracy doktorskiej wykazuje, że Gloger podobnie jak fizjokraci, uważał że ostoją gospodarki są nowoczesne gospodarstwa zdolne do produkcji i sprzedaży swych płodów. Dlatego uważał ziemię za dobro podstawowe, a jej sprzedaż Niemcom lub Rosjanom w realiach rozbiorów za występki przeciw bytowi narodowemu. Gdy istnienie wielomilionowych dziedziców Rzeczypospolitej pozbawione zostało parlamentaryzmu, a w dekadach postyczniowych widoku na secesję nie było, ziemia gwarantowała siłę gospodarczego rozwoju w połączeniu z zachowaniem narodowej tożsamości i nadziei ludu na przyszłość obywatelską w wolnej Polsce. Jak wiadomo po reformach programu studiów przeprowadzonych przez KEN w 1780 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim nauczano ekonomii europejskiej. W związku ze studiami Glogera porównanie jego zapatrywań gospodarczych z oświeceniowymi mogłoby by odsłonić dodatkową podstawę jego samodzielności wobec czołowych pozytywistów. Ta samodzielność ujawnia się w perspektywie porównawczej dzięki wiedzy doktoranta o ideach programowych epoki Bolesława Prusa. Istotniejsze od podobieństw są różnice Glogera w stosunku do idei przechodzących w ideologię, a niekiedy w doktrynerstwo Świętochowskiego. Nie przekonują niektóre upodobnienia obu myślicieli. O wiele istotniejsze i lepiej widoczne są różnice.

Praca ma charakter rozważań kulturowych dzięki ukazaniu źródeł zdolności Glogera do krytycyzmu wobec nowej wiary pozytywistów w to, że ich program jest historyczną, cieszącą się autorytetem scjentyzmu gnozą, która gwarantuje wyznawcom historyczne zbawienie, bo tylko nauka jest źródłem rzetelnej i nieomyłnej wiedzy. Jak wiadomo pozytywizm był istotnym ogniwem w procesie totalizowania się ideologii postępu naukowo-technicznego w socjalizmie. Świętochowski cierpiał na uraz wobec powstania styczniowego i

przekształcił ból klęski historycznej w ojkofobię kulturową – wyrażającą się w idei unieważnienia epok, które klęskę poprzedzały, jako tych, które do klęski doprowadziły. Praca doktorska korzysta z przywilejów perspektywy czasowej, w której widać źródła ideologicznego zamknięcia umysłów porażonych bólem klęski historycznej. Widać w niej jak doktrynerski progresywizm stał się inkubatorem fanatyzmu, i że na tym tle myśl Glogera wypada nad wyraz pozytywnie.

Praca magistra Suchodolskiego wymierza sprawiedliwość utrwalonemu w słowie światopoglądowi. Może korzystniej byłoby nawet nie poszukiwać jego podobieństw do czołowych pozytywistów warszawskich, lecz uwypuklić różnice na przykład na podstawie prac Leszka Kołakowskiego, który dowodził, że każdej wspólnocie jako organizmowi wielofunkcyjnemu niezbędna jest równowaga tradycji i nowatorstwa, bo bez uświęconych norm legitymizujących się dawnością zbiorowość pęka jak mydlana bańka, kruszy jak skorupa jajka, jak wydmuszka. Gloger miał tę wiedzę i wiedzą tą – jak widzimy dzisiaj – niebotycznie górował nad zasklepionym kręgiem pojęć swych rówieśników. Dzięki przewyciężaniu romantyzmu na zasadzie zachowania w sobie cennych jego wierzeń, idei, symboli i obrazów, był zdolny do widzenia pozytywnych i negatywnych stron postępu. Przeniknął zagrożenia merkantylizmu, kultu pieniądza, i ostrzegł przed pauperyzacją duchową poprzedzającą nędzę materialną. W przeciwieństwie do pozytywistów warszawskich dostrzegał negatywny aspekt kultury słowa pisanego w zaniku tradycji ustnej ludu – to że lud „mniej śpiewa”. Potrafił zobaczyć w edukacji zagrożenie spójni społecznej wskutek rozbudzenia migracyjnych aspiracji młodzieży ze wsi do miast i uleganie pozorom awansu społecznego. Uzależniał ocenę postępu od tego, czy nie jest niszczycielski, czy nie dewastuje osnowy moralnej człowieka z ludu. W sytuacji rozbiorów podnosił wartość kultury pieśni i apelował o powrót do tradycji słowa żywego jako remedium na społeczną atomizację i alienację – stanowiącą pożywkę ideologiczną socjalistów utopijnych i naukowych. Całkowicie świadom swego idealizmu marzył o potędze gospodarczej Polaków na podstawie narodowej metanoi, której figurą była dla niego przemiana karczmy w przybytek myśli, w której alkohol dostarcza tylko intelektualnej podniety do rozmów na tematy naprawdę ważne, czyli codziennych zmagania ze światem natury w celu zdobycia jego owoców czyniących życie dostatnim. Jednak świadomość odległości planów i perspektyw ich urzeczywistnienia chroniła go przed utopizmem objawiającym się w wysokiej gorączce wystąpień apelatywnych – przechodzących w fanatyzm oderwanych od rzeczywistości fantazmatów. Ta zdolność czyniła Glogera odpornym tyłem na zmurszały konserwatyzm, co egalitarny socjalizm.

Pracy magistra Suchodolskiego czytelnicy zawdzięczać będą portret reprezentanta istotnej w kulturze polskiej formacji intelektualnej, wypracowanej – jak uważała m. in. Alina Witkowska – w „*Wielkim stuleciu Polaków*”. Obraz umysłu zdolnego do podniesienia się na poziom zasady *coniunctio oppositorum*, czyli do przewycięzania romantyzmu z zachowaniem jego walorów i zdolnego zarazem do otwartości na zdobycze postępu naukowo-technicznego pod kątem jego wartości cywilizacyjnej. Praca wykazuje, że autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* stosował tu miarę renesansowego antropocentryzmu i stale miał na uwadze pomyślność wielowymiarowego, społecznego, materialnego i metafizycznego położenia człowieka. Okazuje się przy tym, że na pytania dotyczące istnienia człowieka wśród negatywnych danych historycznych odnalazł i wskazywał czytelnikom drogę egoisty altruistycznego, idealisty realistycznego, wizjonera świeckiego pozbawionego pozytywistycznych i socjalistycznych pokus budowy raju na ziemi.

Biorąc pod uwagę walory metodologiczne, wartości poznawcze, bogate przypisy i bibliografię zawartą w pracy, stawiam wniosek o dopuszczenie Pana mgra Patryka Suchodolskiego do dalszych faz przewodu doktorskiego oraz postuluję wydanie jego pracy w formie książki.

Pruszcz Gdański, maj 2023 r.


dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk prof. UG